Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. lutego 1899. Nr. 6.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. W. Eleonory. 22. Ś. *Such.* Piot. † 23. C. Romany p. 24. P. Macieja ap. † 25. S. Anastazyi † 26. N. *A.* 2 *Such.* 27. P. Aleksandra. 28. W. Romana op.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Rozpamiętywania

nad mowami zagajającemi 4-tą sesyę VII okresu Sejmu.

(W przeddzień otwarcia Sejmu).

Trzeba było aż krwawych wypadków: ofiar z życia, zdrowia, mienia i wolności osobistej, żeby zwrócić uwagę Władz na *nędzę, ciemnotę i upodlenie ludu.*

Najjaskrawiej uderza *brak oświaty;* aleć to jest wynikiem nędzy. Człowiek zamożniejszy jest w stanie własnemi siłami zdobyć sobie i rzeczywiście nabywa pewien stopień oświaty, mniej więcej zastósowany do swej zamożności. Na dnie więc tego upośledzenia ludu leży *nędza.* Tej przedewszystkiem zaradzić należy!

Podnieść materyalny dobrobyt ludu możliwa jest w trzech głównych kierunkach. 1) *Pomnożenie płodów rolniczych* pod względem ilości i ulepszenie co do jakości. 2) Podniesienie *przemysłu tak domowego jak i fabrycznego.* 3) Ułatwienie rzetelnej wymiany produktów z powyższych źródeł otrzymywanych, czyli *uregulowanie stosunków handlowych.*

Przyczyna tak tępego rozwoju przemysłu u nas leży głównie w tem, że związani jesteśmy w całości państwową ustawą z prowincyami, które o całe sto lat nas w postępie wyprzedziły, i upadlającym u nas przemysłem się rozrastały. Z tamtejszych instytucyj powstałych z dojrzałych już stosunków społecznych bierzemy wzory i miarę dla naszych w powiciu będących; a przecież niemowlę innej potrzebuje opieki niżeli młodzieniec dorosły. Przyczynia się do tego jeszcze zamiłowanie w sumcie i okazałości, rozbudzone za czasów saskich i potąd w spuściźnie utrzymujące się w sferach wyższych, zamożniejszych i dlatego w kraju więcej wpływowych. *Wszystkie niemal instytucye wzniesione są za wysoko ponad poziom kraju i dlatego nie grzeją.*

Przykład: Szkoła garncarska w Porębie z artystami za dyrektorów upadła, niewywarłszy najmniejszego wpływu na garncarstwo okoliczne. Dlaczego? Bo brak w kraju zakładów ceramicznych o tyle rozwiniętych, żeby potrzebowały pomocników w szkole kształconych, uczeń zaś przez szkołę w ambicyę wbity nie chciał iść na poniewierkę do prostego garncarza. Niemniej i to, że materyały pomocnicze sprowadzano z Wiednia, zamiast wyszukać je, wytworzyć i spożytkować w kraju. Żaden garncarz krajowy nie pojedzie po nie do Wiednia. Przedstawienia w tym względzie żadnego nie odniosły skutku, — a tak kilkanaście lat czasu i dziesiątki, jeżeli nie krocie podatków marnie przepadły. Wszędzie indziej gospodarkę taką (Polnische Wirthschaft) pociągniętoby do odpowiedzialności, u nas to bagatela.

Gdyby zamiast od mianowania dyrektora rozpoczęło się było od upatrzenia w okolicy pomiędzy setkami kilku garncarzy inteligentniejszych a w zawodzie swoim zamiłowanych, to poparcie ich rękodzieł subwencyą a potem dopomożenie do zebrania ich w spółkę, dałoby już początek jakiegoś pocześniejszego zakładu ceramicznego. Więcej takich usprawiedliwiłoby założenie szkoły.

Zagraniczne wielkie fabryki ceramiczne mają obecnie dyrektorów, ale z pewnością od dyrektorów się nie zaczynały.

Dublańska akademia rolnicza, sumtem i okazałością imponująca, w podobnem znajduje się położeniu. Na palcach można policzyć te wielkie majątki w kraju, które

mogłyby zużytkować wiadomości tak wysoko wykształconych teoretyków, a i te często własnemi zabiegami zaopatrują się w administratorów. Dublańczyk nie wdrożony do mozolnej walki z przyrodą, do szamotania się z obojętnością a często i złą wolą czeladzi zmuszony jest odstąpić rolnictwa i szukać zajęcia w jakiem biurze. To jest przyczyną, że Dublany obecnie przedstawiają unikat szkoły, mającej więcej profesorów niżeli uczniów. Sejm mimo to wotuje na nią szczodre subwencye.

Pierwotna szkoła Czernichowska zorganizowana przez gospodarza i zarazem żołnierza na tułactwie doświadczonego, w oczach ludzi w szkołach rządowych wykształconych wyglądała ona na *szkołę parobków*, bo praktykę i to bezwzględną, traktowała równorzędnie z teoryą. Nie brakło też życzliwych usiłowań, żeby ją podźwignąć z tego niby „upodlenia": ale szkoła stała twardo. Nienaruszoną zatrzymała organizacyę przez lat 10. Dopiero starania i nadzieja objęcia szkoły przez Wydział krajowy, zaczęły ją zbliżać do organizacyi szkół rządowych. Jest dzisiaj szkołą średnią, czyli rządowe gimnazyum o wyglądzie rolniczym, ale jaki zeń pożytek dla rolnictwa, tego Dyrektoryat nie stara się wykazać, ani Sejm nie wymaga.

Nic oryginalnego, do położenia kraju zastósowanego, jeżeli gdzie powstało, utrzymać się nie może. Wszystko musi być przykrojone do wzorów instytucyj w krajach zamożniejszych istniejących. *Ubóstwo kraju pokrywane świetnością jego zakładów;* chociaż Rząd nie daje pod tym względem przykładu. Jego szkoły rękodzielnicze odznaczają się skromnością. — Dla kowalskiej szkoły w Sułkowicach wystawiono prosty budynek drewniany, a ślusarska w Świątnikach mieściła się do niedawna w wynajętym domu wiejskim także drewnianym. Nowy okazalszy gmach jest podobno darem kraju. Trudno o próżność pomawiać poważne Rady powiatowe, musi w tem być inny cel. *)

A te narzekania nauczycieli wiejskich burzące Sejm a niemożliwe do załatwienia zadowalniającego? Z tego samego pochodzą źródła. Już w seminaryum uczeń nastrajany jest do życia nad stan, jaki sobie obrał. Dla przyzwoitości, czy też w innym zamiarze nauczyciel ubraniem i obyczajami *„musi"* się odróżniać od rodziców dzieci szkolnych. *Imponować* postawą mecenasa, wymagać czołobitności dla swej wysokiej uczoności przybranej w cylinder i mankiety. Oczywiście na to potrzeba pieniędzy, a *„musi"* też coraz kosztowniej się urządzać. Powiedz nauczycielowi, że powinienby się zbliżać do ludu, obrazisz go; nieubłaganym stał ci się wrogiem. Są może wyjątki, ale z pewnością rzadkie. W żadnym innym sejmie sprawa ta nie pojawiła się tak piekąco jak u nas, ale też wiadomo, że tam przyzwoitość i konwenanse nie doznają tej pieczołowitości co u nas.

W połowie okupioneby były ofiary dla żydów poniesione, gdyby skłoniły Władze do starania się o istotną oświatę a *nie o polerowanie ciemnoty pokostem oświaty*. Wszak szkoły istniały i właśnie w powiatach zaburzeń może gęściej niżeli gdzieindziej, a *teraz dopiero uderza Władze brak oświaty!*

W mowie swej p. Marszałek użala się na brak wpływów a nawet brak ciągłego i trwałego starania o wpływ „ze strony tych czynników, którym wspólne pożycie na „wsi ten wpływ ułatwićby powinno". Ten ustęp widocznie odnosi się do nauczycieli i obywateli, ale mówiąc o środkach podniesienia oświaty, o nich nie wspomina. A komuż to oświata ludu ma ciężyć więcej na sumieniu, niżeli nauczycielom? Każdego innego zachęcać może tylko obywatelskie poczucie dobra kraju, dla nich jest to obowiązkiem.

Zresztą nauczyciele nie winni temu, że ich wykształcono na *dandysów dla ludu nieprzystępnych.* Chłopski syn wyszedłszy z seminaryum nauczycielskiego, wdziewa cylinder, przypina mankiety i własnego ojca już nie zna. (Fakt.) Nie do nauczycieli, ale do seminaryów się brać, chcąc żeby nauczyciele naprawdę szerzyli oświatę pomiędzy ludem. *Nauką tylko i porządkiem* nauczyciel powinien się wyróżniać we wsi.

Na to sposób bardzo prosty; *Nie seminarya, ale szkoły wychowawcze i nie w miastach, ale umieszczać je po wsiach.* Uczniowie niech się lokują u gospodarzy, zachowają obyczaje wiejskie i wychodzący z nich nauczyciele nietylko będą uczyć dzieci, ale zadowalniając się towarzystwem wiejskiem, szerzyć zarazem oświatę pomiędzy ludem prostować wieści niemające sensu. Nie żołnierz, powiadają, ale nauczyciel niemiecki zwyciężył Francuzów; u nas nauczyciel ma pole do nierównie szczytniejszego zwycięstwa, ale z obecną kuratelą nad sobą nic zdziałać nie może.

Rada szkolna nie będzie miała sposobności szczycić się tem, że uczniom w seminaryach taką nadaje politurę, która ich uzdalnia do zajmywania innych rzekomo więcej dystyngowanych stanowisk, bo *chwiejne chorągiewki* skłonne do przedzierzgania się w inną postać, widząc niepodobieństwo metamorfozy, nie będą się garnęły do takiej szkoły. Zapobieży się w ten sposób dezercyi i pochodzącemu stąd brakowi nauczycieli. A trzecia jeszcze stąd wynikająca korzyść! Przetnie się ten węzeł gordyjski, nad którego rozwiązaniem wysila się Sejm, bo dla nauczyciela nieróżniącego się materyalnie od przyzwoitego gospodarza mieszkanie z opałem, wolne od podatków, szarwarku i wszelkich darmoch, do tego mórg ogrodu i złr. 400, to zazdrość we wsi wzbudzający majątek! Na mieszkaniu u gospodarza uczeń nie wzbije się w ambicyę pogardzającą pracą

*) To moda. Koszula brudna i podarta, a suknia jedwabna: szkoły pałace murowane, a w chatach nędza nie do opisania —zamiłowanie pozorów, a brak treści, brak ducha! Choroba to społeczna. Któż wynajdzie jej źródło?.. Szanowny autor trafnie maluje objawy tej choroby, która zatruwa nawet hasła „postępu", oświaty"; Własny interes i sobkostwo w parze z chęcią dogodzenia hasłom popularnym „dobra powszechnego" — i wynikająca stąd obłuda! Przypisek Redakcyi).

fizyczną, nie straci władzy w ręku do ujęcia narzędzia.— Będzie miał gimnastykę korzystną dla gospodarza, a dwojako dla siebie, bo nietylko dopomoże do nabycia siły i czerstwego zdrowia, ale jeszcze ułatwi mu utrzymanie, a będąc nauczycielem znajdzie w ogrodzie gotowe boisko do dalszych ćwiczeń w gimnastyce użytecznej. Przykład jego pociągnie za sobą starsze dzieci. Jemu oddadzą przysługę, a same odniosą korzyść podwójną, bo gimnastyka w ogrodzie połączona jest z nauką poglądową.

Oświaty! przedewszystkiem oświaty, bo ona najskuteczniej dopomoże do podźwignięcia ludu we wszystkich innych kierunkach. Nauczy lepszej uprawy ziemi, dobywania z niej plonów korzystniejszych, zyskowniejszej hodowli zwierząt domowych. Przekona. że biblijne „Będziesz pracował w pocie czoła" nie jest złorzeczeniem, ale radą zbawienną, bo praca nietylko potrzebna dla zdrowia, ale rzetelnie wykonana, przynosząc korzyści, zarazem sprawia zadowolenie, spokój wewnętrzny. Oświata przekona, że czas jest pieniądzem, że cokolwiek pożytecznego wystrugane, wykute czy wyplecione — jeżeli na swój użytek, — jest oszczędnością a pieniądzem, jeżeli na sprzedaż, ona dostarczy na to pomysłów. Prosty rachunek wykaże, że centy dziennie oszczędzone czy zarobione do roku, wynoszą talary; wykaże, że nie wszystko jest taniem, co mało kosztuje; że swojskie tkaniny chociaż od zagranicznych maszynowych droższe dlatego, że więcej staranności wymagają, przez swoją trwałość stają się tańsze od tamtych. Dopomoże to do zdjęcia ze strychów i ulepszenia starych warstatów tkackich. Oświata nauczy odróżniać prawdę od kłamstwa, co możliwe od niemożliwego; przyjaciela od nieprzyjaciela; wyzysk od prawowitego zarobku, zdemaskuje zakapturzoną lichwę, wskaże czego się strzedz, a co pożądać należy.

Rozlewałaby się oświata jak powódź, gdyby wyższe warstwy społeczeństwa do tego przyczynić się zechciały, ale na to potrzeba najprzód, żeby znikły przesądy, żeby rozum wziął górę nad nawyknieniami, spuścizną z czasów pańszczyźnianych. —Już w tem jakiś wyłom zrobiony. Są posłowie ludowi, z którymi grzecznie rozmawiać, a nawet z ich głosami poniekąd liczyć się trzeba. Gdyby starożytne:

„Szlachcic na zagrodzie
Równy wojewodzie" przerobić na nowoczesne:
Nawet chłop na najmie
Równy posłom w Sejmie" — boć może posłem zostać, jak zaściankowy szlachcic mógł ongi być wojewodą — możeby takie zrozumienie starej przypowieści dopomogło do rozsądniejszego oceniania pracy ludu i wyrozumialszego poszanowania prostoty chłopa. Mieć tylko na pamięci, że się ma do czynienia z możliwym kandydatem na posła do Sejmu, to nawyknienie cofnie się przed rozsądkiem i ułatwi grzeczne obejście się z chłopem. Nic go tak nie podnosi i nie zachęca do nabycia oświaty, jak grzeczne ale szczere, nieprotekcyonalne zachowanie się ludzi wyżej wykształconych, a tembardziej urzędów. Podatkowe urzędy mają już po temu polecenie z góry, — i gdzie sumiennie wykonywane, daje się czuć ich wpływ.

Pan Namiestnik obiecuje postarać się o to, żeby urzędnicy spełniali swe obowiązki z poczuciem obywatelskiem. Ostateczny czas, żeby wyrugować z biur po niemcach odziedziczonych tę sztywną formalność biurokratyczną, która tak roskosznie się lubuje w wymierzaniu kar, bo to daje czuć wagę ich władzy. Chłopa traktują jak żebraka, chociaż nic nie zrobią, co mu się z prawa nie należy; dobrze jeszcze, jeżeli i tego oprysklíwie nie odmówią. Z wójtami obchodzą się, jak ze swymi pańszczyźnianymi poddanymi, że nikt szanujący siebie, wójtostwa przyjąć nie może. Nawet posła, że chłop, prześladują.

Przekazane przez Niemców zamiłowanie w pismactwie jest zapewne główną przyczyną przeciążenia pracą urzędników. Poczucie obywatelskie czyli inaczej troska o dobro kraju bez wątpienia uprości manipulacyę.

Są w życiu narodów ciche objawy, pokojowe ruchy społeczne, które w dziejach ważą za wielkie bitwy wygrane. W życiu narodu polskiego taką siłą jest oświata, uświadomienie narodowe, uobywatelnienie ludu. — Niepodobna przypuścić, żeby ktokolwiek ze światłych Polaków chciał świadomo temu zapory stawiać. Pobudką konserwatyzmu są to poprostu odziedziczone nawyknienia, które bezwiednie wpływają na postępki ludzi, a trwalej się przechowują, niżeli wiadomości; bo te zapomnieć można, ale nawyczka przy każdej sposobności instyktowo się pojawi i postępkiem człowieka pokieruje. Na takie zatwardziałości lekarstwem jest już tylko nacisk dziejowej konieczności, nawalne parcie postępu. Można go powstrzymywać, ale na dobre zaprzeć niepodobna, bo to już w Bożej, nie w ludzkiej mocy. Im grobel wyższa, tem nawała większa, może się nawet skończyć spustoszeniem.

Daj Boże, żeby u nas nie przyszło do tej ostateczności. Zrobiony już wyłom — możliwy do rozszerzenia i pogłębienia — zapowiada, a w mowach zagajających Sejm świta nadzieja, że to nie nastąpi. *R. G.*

Ku rozwadze Posłom Sejmowym.

(O szkole pisarzy gminnych).

Projekt Wydziału Krajowego utworzenia szkoły pisarzy dla gmin wiejskich jest ze wszystkich względów niebezpieczny dla gmin wiejskich.

Ażeby to zrozumieć, trzeba zastanowić się nad obecnym stanem rzeczy.

Obecnie trzyma sobie gmina pisarza takiego, jakiego chce i jaki jej jest potrzebny; za taką płacę, za jaką chce i tak długo, jak długo mieszkańcy gminy są z niego zadowoleni.

Pisarz w takich warunkach musi być spokojny.

Obecnie mają małe gminy pisarzy za 5 złr. do 15 złr. — większe za 20 do 30 złr. — a wielkie za 40

do 50 złr. *rocznie*. Trzeba bowiem wiedzieć, że obecnie prawie w żadnej gminie wiejskiej nie żyje pisarz gminny z samego pisarstwa; tylko każdy jest gospodarzem lub rękodzielnikiem, a pisarstwo jest tylko jego *pobocznem zajęciem*. (I takiem zostać musi! My biurokratów nie chcemy! Red). Gdyby gminy wiejskie *zmuszone były* mieć pisarza z ukończoną *szkołą pisarską*, to najczęściej nie znalazłyby u siebie w gminie takiego egzaminowanego pisarza i musiałyby sobie sprowadzić obcego człowieka na pisarza i jako *utrzymującemu się tylko z pisarstwa* płacić najmniej 200 złr. (To być nie może Red).

Gminy musiałyby przyjmować takich pisarzy z rodzinami i stabilizować ich (to jest nadawać im stałe posady). Gminy musiałyby płacić na starość takim pisarzom pensye. Ładnie wyglądałaby mała wieś płacąca 200 złr. rocznie pisarzowi młodemu w czynnej służbie — a 200 złr. temu spensyonowanemu.

Nie ulega wątpliwości, że gminy z powodu takich pisarzy ponosiłyby wielkie ciężary materyalne, ale i moralne, gdyż z takich pisarzy będą *donosiciele*, *zdrajcy i prześladowcy* mieszkańców wioski. (To prawda — gdyby był przymus Red). Z takich pisarzy będzie nowy gatunek mandataryuszów po wsiach, którym mieszkańcy wsi dla świętego spokoju będą musieli składać haracz w gotówce lub w ziemiopłodach.

Z czasem pisarze tacy zaczną się żalić na biedę z powodu małej im jeszcze płacy, zaczną wnosić petycye i powoływać się na to, że służba państwowa jest lepiej płatna i przyjdzie do tego, że Sejm uchwali, aby takim pisarzom płaciły gminy najmniej 300 złr. rocznie. (Bardzo trafnie, gdyby szkoła pisarska miała być szkołą urzędników. Red). Zresztą powiedzieć, że pisarz gminie wielkiej jako samej gminie mało jest potrzebny. Pisarz gminny potrzebny jest raczej władzom politycznym aby im odpisywał. (No, co prawda zda się i dla gminy taki co się rozumie coś więcej na sprawach prawnych w takiej myśli urządzona szkoła, okaże się pożyteczną. Red.) Jeżeli więc pisarz w gminie potrzebny jest komu innemu, a nie samej gminie, to niechże sobie ten ktoś inny płaci pisarza takiego, jaki mu jest potrzebny.

Skąd wieś przychodzi do tego, aby dla cudzej wygody ponosiła takie ciężary?

Wszystkie gminy wiejskie powinny wnosić protesty do Wydziału Krajowego i do Sejmu, a posłowie szczerze życzący ludowi nie powinni bezwarunkowo dopuścić do uchwalenia ustawy o pisarzach gminnych według projektu Wydziału Krajowego.

Redakcye pism życzliwych ludowi powinny ostrzegać lud przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

Wasz przyjaciel
M. W.

OD REDAKCYI. Bardzo to trafne uwagi gdyby *szkoła pisarska* miała wytwarzać jakieś *przywileje*, jakieś prawa wyłącznie im przysługujące, żeby nikt nie mógł być pisarzem, tylko ten, kto ukończy szkołę pisarską. To byłoby istotne niebezpieczeństwo — i na taki projekt posłowie nasi się nie zgodzą.

Inaczej znów rzecz się przedstawia, jeśli będzie szkoła pisarska *bez przymusu*, a takim podobno jest projekt Wydziału Krajowego. Byłoby istotnie bardzo dobrze, gdyby w każdej wsi był przynajmniej jeden gospodarz, któryby się znał nieco na prawach, tyle co dla gospodarza potrzeba, i co dla gminy potrzeba. To zadanie spełnić by miały szkoły pisarskie. Myślę, że powinno ich być więcej — powinna być jedna w każdym powiecie, aby młodzi ludzie ze wsi w miesiącach zimowych na parę tygodni szli do miasta, żeby się zapoznać nieco z porządkami prawnymi. Byłaby to niejako *wyższa szkoła* dla wsi. Możeby byli niezadowoleni z tego adwokaci, ale lud by zyskał. My projekt Wydziału w tym duchu rozumiemy, a Szan. nasz przyjaciel także. Szkoła taka jako siejąca wyższą oświatę ludową, to jest nie wyższą ponad stan, ale stósowną do potrzeb gospodarstwa przyniosłaby znaczne podniesienie oświaty ludu, a światło jej wypłoszyłoby wiele drapieżnych ptaków, które w ciemności wiejskiej obławiają. Nadto gmina *musi* mieć pisarza, *bo musi*, bo Rząd tego wymaga. A powiedzieć: »niech sobie Rząd płaci pisarza takiego, jaki mu jest potrzebny«, niech płaci — to on zapłaci — ale z czyjej kieszeni? z podatkowej, tj. z naszej. I będziemy mieli nowych biurokratów i mandataryuszów, a tego nie chcemy. Gdy atoli obowiązki gmin ciągle się mnożą i stosunki prawne dla gospodarzy coraz bardziej się wikłają, dobrze będzie, jeżeli przynajmniej jeden gospodarz z gminy na nich będzie się rozumiał.

Takiej szkoły pisary gminnych my chcemy i takiej będą bronić nasi posłowie, a sprzeciwiać się temu, coby na inną drogę prowadziło. I o to bardzo Szan. Posłów prosimy.

Proste zaproszenie projektu byłoby na rękę zwolennikom ciemnoty ludu w sprawach prawnych. *Wnosimy, aby zimowe szkoły prawa tworzyć we wszyskich większych miastach*. Wszak zwolennicy oświaty wydali hasło: *wyższe szkoły ludowe!*

Wysoka Dyrekcyo Skarbu we Lwowie!

Jaki to żyd Majer Korn ma sekret „zaklęcia“ trafiki katolickiej w Dyrekcyi Skarbu Rzeszowskiej?

W roku 1897. dnia 15. marca na rzecz Kółka rolniczego w Brandwicy a na imię Wojciecha Pijora członka zarządu, wniosło Kółko rolnicze prośbę do Świetnej c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Rzeszowie o udzielenie trafiki, na drobną sprzedaż tytoniu w sklepie Kółka rolniczego. Powyż wymienioną prośbę c. k. Dyrekcya przyjęła, z poleceniem c. k. nadzorowi w Rzeczycy długiej, celem dokładnego zbadania, czy trafika w sklepie Kółka

rolniczego jest potrzebna, i czy nie zachodzą jakie przeszkody na otwarcie nowej trafiki. Również c. k. nadzór straży skarbowej w Rzeczycy długiej dokładnie zbadał, oświadczając członkom Kółka, iż nie zachodzą żadne przeszkody na otworzyć się mającej trafice, iż według jego zbadania poprze sprawę. Poczem niebawem za parę tygodni przybył c. k. nadstrażnik w celu zapytania się, jaki czynsz roczny od sprzedaży tytoniu obowiązuje się trafikant opłacać. Oświadczono czynsz roczny od sprzedaży tytoniu jako podatek w kwocie 1 zlr. 50 ct, Spisał c. k. nadstrażnik protokół i podpisano tenże, i z tem odszedł.

W dalszym ciągu czasu wydała c. k. Dyrekcya okręgowa skarbu w Rzeszowie Obwieszczenie według przepisu do Zwierzchności gminnej w Brandwicy, które zawieszone zostało w kancelaryi gminnej, opiewające, że nowy trafikant ubiegający się o trafikę, ma przesłać do dotyczącej władzy, która rozdaje trafiki, pierwsze: kwotę 3 zlr. w gotówce na wadyum, drugie: zamkniętą i opieczętowaną ofertę jako obowiązujący kontrakt. To jak najstaranniej uczyniono na żądanie c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu we Lwowie dnia 1. lutego 1898: zamkniętą i opieczętowaną ofertę i kwotę 3 zlr. jako wadyum za recepisem urzędu pocztowego w Rozwadowie przesłano, zaś recepisa tak od przesłanej oferty, jakoteż i wadyum na kwotę 3 zlr. starannie dotąd przechowano.

W dalszym ciągu czasu z końcem lipca 1898 roku, z polecenia Świetnej c. k. Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie, c. k. nadzór straży skarbowej w Rzeczycy długiej, powiadamiając zarząd Kółka rolniczego a względnie Wojciecha Pijora jako trafikanta, iż przesłaną ofertę i wadyum w kwocie 3 zlr. c. k. Dyrekcya skarbu w Rzeszowie przyjęła i *zezwala na otwarcie trafiki, zatem ostatecznie c. k. Dyrekcya Skarku żąda 2 stemple po 1 zlr.* na upoważnienie obejmujące przepisy dla trafikanta. Natychmiast uczyniono zadość żądaniu: Dwa stęple po 1 zlr. przez Wojciecha Pijora zakupiono i sam tenże Wojciech Pijor c. k. nadzorowi straży skarbowej w Rzeczycy długiej *własnoręcznie wręczył;* co zaś zaraz miano odesłać do władzy tej, która pośredniczy w rozdawaniu trafik. Równocześnie zarządził c. k. nadzór straży skarbowej czyli nadstrażnik i rozkazał, by zaraz urządzić szafe na wyroby tytoniowe i szyld z napisem według przepisów oznaczający trafikę; co zaraz urządzono, i zostają te przedmioty do tego czasu napróżno wykonane. Co zaś się tyczy kosztów starania się o trafikę, wynoszą obecnie około 11 zł.

Nadmienia się, iż zaraz po przesłaniu 2 stempli po 1 zlr. na upoważnienie, miała być nowa trafika w sklepie Kółka rolniczego otwarta; tymczasem dzień za dniem, a tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem bieży, — i nowy rok już nadszedł, a trafiki sklep Kółka rolniczego jeszcze nie posiada. Tyle nam wiadomo, że *żyd Majer Korn oświadczył przed ludem, że naszą trafikę zaklął, iż w życie nie wejdzie i istnieć nie może.* Bo Majer Korn jako szynkarz i trafikant ma bachory, co jeden żydziak przygrywa na rozbitych skrzypkach, a żydowica wali we wielki bęben, aż niemiło słuchać, co się dzieje we wsi: Kiedy ludzie w niedzielę na nabożeństwo idą do kościoła, to żydowskie bachory, niby najlepiej przygrywają i bębnią na bębnie na wabika. Źle się dzieje, żeby żydzi gwałcili i deptali nasze święta i naszą religię; jeżeli jest chrześcijańska gmina, to żeby żydzi dali spokój, nie dokazując tyle!

Z bólem serca odzywamy się do całej publiczności, jako też i do Wysokiego Rządu i prosimy o poparcie naszej sprawy względem trafiki, o którą ubiegamy się już od 15. marca 1897 r., dotąd nie mamy ostatecznej wiadomości. Z końcem roku 1898. napisaliśmy do Świetnej c. k. Dyrekcyi okręgowej Skarbu w Rzeszowie odezwę w celu poruszenia sprawy, co z trafiką zaszło?. A że to nie było ostemplowane stęplem na 50 ct., od tej odezwy wymierzyła c. k. Dyrekcya karę stemplową w kwocie 1 zlr. (Ale odpowiedzi niema? ładne rządy! Red.)

Teraz już nigdzie nie piszemy, — boby nam nie wystarczyło na tyle funduszu w gotówce, lepiej poradźcie nam panowie, którzy rządzicie krajem, a wy bracia włościanie »Związku chłopskiego dopomóżcie nam, — a zarazem będzie tak dobry i łaskawy Pan Stanisław Potoczek poseł na Sejm krajowy i redaktor »Związku chł.« poprzeć naszą sprawę.

Zarząd Kółka roln. w Brandwicy, d. 31/1 1899.
Jan Kołodziej sekretarz. *Józef Golik* przewodniczący.

Skargi i żale do Sejmu w sprawach dobra powszechnego, albo krzywd, które mają być wytoczone przed Sejm, należy w czasie sejmowym przesyłać wprost na ręce *Stanisława Potoczka, posła sejmowego we Lwowie.*

W wypadkach skarg wekslowych zmarłych włościan:

1) trzeba, aby skarżący musiał postawić do rozprawy dwu świadków chrześcijan — 2) aby Sąd handlowy nie wydawał orzeczenia bez śledztwa i przesłuchania rodziny zmarłego

Zwracam uwagę czytelników »Związku chłopskiego na operacye wekslowe, zgubne poprostu dla włościan — i nie mam dosyć słów, aby Was dobitnie ostrzedz, byście odpowiednią radą czytelników pouczyli i do wspólnej obrony przygotowali.

Zdarzają się często wypadki, iż po śmierci włościana żydek zaskarża weksel podpisany przez tegoż nieboszczyka. Wobec tego, iż protestu doręczyć nie można nieboszczykowi, wyznacza c. k. Sąd kuratora w osobie adwokata i wyznacza rozprawę przed trybunałem handlowym.

Najsprawiedliwszy adwokat więcej zrobić w danym razie nie może, jak list napisać do pozostałej wdowy lub rodziny, z zapytaniem, czy podpis na zaskarżonym wekslu jest prawdziwy.

Z uwagi, iż termin w sprawach handlowych musi być bardzo krótki, przekonany jestem, iż ta wdowa pręd-

dzej wyrok otrzyma, aniżeli list pana kuratora (o który się na poczcie nie pyta), a kurator nie otrzymawszy informacyi, przypuszcza, iż milcząco przyznają się do długu i nie sprzeciwia się na rozprawie nakazowi płatniczemu, który odrazu staje się należytym aktem, do *zaintabulowania* całej należytości wekslowej wraz *z kosztami sporu i kosztami kuratora(!)* na własności tabularnej, którą nieboszczyk pozostawił.

Nasuwa się mimo woli pytanie: gdzie gwarancya, iż nieboszczyk ów weksel podpisał, —dalsze pytanie, czy nie odpłacił na poczet zaciągniętego długu, już znaczniejszych kwot? Bronić się nie może, bo nie żyje, a rodzina otrzymawszy wyrok sądowy — nadto w kilka dni później zawiadomienie o dokonanej intabulacyi, poddaje się w pokorze losowi i wierzy, iż nieboszczyk wprawdzie za życia nikomu nic nie mówił, ale przecież pożyczyć musiał, kiedy c. k. Sąd taki wyrok wydał.

Wyobraźcie sobie skutki jakie z tego wynikają. — Możesz być najlepszym człowiekiem, możesz w ciężkiej pracy całe życie oszczędać, by rodzinę jako tako zabezpieczyć, a oni mają sposób, by po śmierci Twojej odpowiedni haracz ściągnąć z twego dobytku.

Nie jestem prawnikiem, moje zdanie nie może być miarodajne, atoli w wewnętrznem przekonaniu, iż $^9/_{10}$ tak zaskarżonych weksli jest fikcyjnych, widzę tylko tę jedną radę, aby wyjednać u Wysokiego Rządu polecenie sądom handlowym, aby *w wypadkach skarg wekslowych zmarłych włościan — skarżący musiał postawić do rozprawy dwóch świadków chrześcijan*, którzy pod przysięgą zeznają, iż skarżony w ich przytomności ten weksel podpisał, — nadto, by orzeczenia pod żadnym warunkiem nie wydano bez przesłuchania rodziny, czy, oraz ile na zaskarżony weksel już upłacono.

Dzienniki czytane w kraju przez włościan proszę w interesie tego biednego ludu o powtórzenie mojej przestrogi, opartej na przekonaniu.

Czytelnik »Związku chłopskiego«.

(Według życzenia nazwiska i miejsca nie umieszczamy, a za cenną radę serdecznie dziękujemy, ale tyle »zdradzić« czytelnikom musimy, że to pisze obszarnik i w jednej osobie wójt gminy. Posądzają nas o nienawiść do klasy bogatych, a tymczasem chłopu nic większej przyjemności nie czyni, jak widzieć bogatego w szeregach walczących o sprawiedliwość. Prosimy o więcej. Red.)

Wojna z lichwą.

Do Sąsiadowic, oraz do innych wsi powiatu Samborskiego. Wskutek naszych zabiegów jesteśmy upoważnieni oznajmić to publicznie, że *wszyscy ci, którzy mają* **parszywe długi,** *a chcą się z nich oczyścić i od lichwy uwolnić, mogą się zgłosić do powiatowej Kasy Oszczędności w Samborze po pożyczki za rzetelną* **spłatą ratami**.

Niechaj się zgłoszą do WP. Lambora, Sekretarza Rady powiatowej i Kasyera Kasy, który się nimi zajmie za co Mu jakoteż JW. P. Prezesowi Rady powiatowej, serdeczne i publiczne składa podziękowanie *Redakcya*.

Akcya ratunkowa ze strony Wydziałów powiatowych byłaby na czasie. Akcya polegałaby na tem, żeby wyśledzić wszystkie *długi parszywe* w powiecie, dalej gdzieby spostrzeżono lichwę, oszustwo, oddawać w ręce Prokuratorów, zaś resztę długów parszywych oddać na *spłatę dogodnemi ratami* w Kasach chrześcijańskich z niższym procentem.

Wydział powiatowy Mielecki za sprawą Prezesa Rady powiatowej P. Sękowskiego zajął się podobno uregulowaniem spłaty długów byłego »Banku włościańskiego«. Radzibyśmy bliższą mieć o tem wiadomość.

Sejm winien dostarczyć na to odpowiedniego i *taniego kredytu* — zorganizować *kredyt włościański*. Wyczekujemy tego.

Niedajmy się!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pismo nasze „Związek chłopski“ służy jedynie tylko sprawie chłopskiej, aby za pomocą którego osiągnąć zamierzony cel. to jest: iż my bracia włościanie czytając go, oświecali się wzajemnie. Przyszedł bowiem już czas, abyśmy się ocknęli i powstali z tej naszej ciemnoty i niezaradności, która sie u nas na każdym kroku objawia, a która jest przyczyną wszystkiego złego, i jak miecz Damoklesa wisi nad naszymi głowami. Przedewszystkiem Kochani Bracia muszę tu na wstępie podnieść pilną i piekącą sprawę; a tą jest, chcąc, aby nasze pisemko odpowiadało choć w części zamierzonym celom, musi koniecznie być rozszerzonem, — przynajmniej na tygodniowe. Każdy to przyzna, iż ramy jego są za szczupłe, aby można coś więcej umieszczać. a tu wieleby było pożądanem, aby coś więcej z polityki umieszczać i t. p.

Lecz jak wiecie Kochani Bracia, na to wszystko potrzeba pieniędzy, więc i prenumerata musiałaby być podniesioną, na co każdy czytelnik powinien z ochotą przystać, bo że Redakcya na toby przystała, o tem wątpić nie można. Otóż powinnością naszą jest poprzeć tę myśl, a temsamem pokażemy, że szczerze dążymy do oświaty. i lepiej zapoznamy się z naszymi włościańskimi stosunkami, a temsamem będziemy mogli lepiej widzieć nasze krytyczne położenie.

Widzi z nas to każdy, iż w obecnych czasach we wszelkich gałęziach nauk i sztuk, postęp bierze górę, — my tylko sami włościanie jesteśmy o tyle niedbali, iż oświatę uważamy za jakąś rzecz nie potrzebną. Są prawda wsie wzorowo zagospodarowane. gdzie kwitnie zamożność i oświata. ale pożal się Boże: szczególniej u podnóża Karpat zamieszkałych przez mniej zamożnych włościan,

gdzie ziemia nie jest tak urodzajna jak w innych okolicach, gdzie oświata stoi na bardzo niskim stopniu. Dlatego też żydzi korzystają z tego, i ktoby się chciał przekonać, niechby przyjechał do miasteczka Dukli w dzień targowy, a przekonałby się naocznie, jak te zdradzieckie żydowskie hyeny uwijają się około wszystkiego, a co nie mogą oszukać, to i gwałtem starają się tego dopiąć. Otóż gdybyśmy dążyli do oświaty, nie dalibyśmy się tak oszukiwać.

Mam tu na myśli wioskę Lubatowę w powiecie Krośnieńskim, gdzie lud po największej części jest ubogi, — i pomimo gorliwej pracy miejscowego ks. proboszcza J. Skowrona, który całą duszą i sercem pracuje nad podniesieniem oświaty swojej parafii, a szczególniej nad wyrwaniem ze szpon żydowskich. Za jego to właśnie gorliwem staraniem została założona czytelnia, sklepik Kółka rolniczego, który z powodu konkurencyi żydowskiej i innych nieprawidłowości został niejako skazany na zagładę, swojem sprężystem ujęciem go w swoje dłonie podźwignął z upadku i dalszemu jego rozwojowi można wróżyć szczęśliwą przyszłość pomimo najniedogodniejszych warunków.

Lecz są tacy bracia kieliszkowi, którym to Abramek miejscowy propinator lepiej się podoba, i wolą u niego przesiedzieć podczas nabożeństwa niedzielnego i tam do późnej nocy wyprawiać szalone orgie, aniżeli spędzić czas nad przeczytaniem światłej gazatki, jak np. Związek chłopski, który jest do czytelni prenumerowany.

A zatem potrzeba nam oświaty i to jeszcze raz oświaty. Kochani Bracia włościanie! Ma każdy kawał ojczystej roli, otóż chcąc go jako tako starannie uprawiać, żeby z niej można wyciągnąć lepsze korzyści, potrzeba i na to oświaty, bo jak codziennie na to patrzymy, iż ludzi przybywa, ale ziemi nie przybywa. Mamy jeszcze i inne cenne korzyści z nabywania oświaty, czy to pójdziemy do sądu lub do jakiejkolwiek sprawy. Ale przedewszystkiem gdy nabędziemy lepszej oświaty, poznamy czem są dla nas karczmy, gdzie rozpanoszony Abramek za krwawo zapracowany grosz podaje nam truciznę, poznamy żydowski niecny wyzysk, natenczas nie będzie tyle biedy pomiędzy nami, bo dość jest tu w naszej okolicy iść drogą a szczególniej w nocy, gdzie lud powraca z pobliskich miasteczek, np. jarmarku, a co kawałek jest karczma, otóż niejeden gdy co na tym jarmarku spieniężył — wszystko to utonie w tych zbójeckich jaskiniach. Otóż gdyby nie było po drodze karczmy, niejeden powróciłby do domu trzeźwy i z groszem w kieszeni. Więc precz z karczmami żydowskimi. A zatem kochani bracia, nie wystawiajmy naszego imienia na hańbę i brońmy się, co nam sił starczy.

Wasz *M.*

Jak w Oświęcimie Prusaki Lutry gospodarzą?

(Wys. Rządowi do wiadomości).

Z naszej okolicy dawno nie mieliście żadnej wiadomości. Ale że tu już nie do wytrzymania, więc koniecznie potrzeba wymaga oznajmić światu i *Wysokiemu c. k. Namiestnictwu*, co się tu dzieje.

Oświęcim jest to granica pruska, ale miasto jest po tej stronie i stacya też, przez którą są zmuszeni nasi nędzni biedacy galicyjscy przejeżdżać, szukając kawałka opłakanego chleba w Prusach lub też w Ameryce. Takie galicyjskie wynędzniałe chłopy i kobiety przed wsiadaniem do wagonu pruskiego wchodzą do sali tak zwanej „rewizyjnej«. Tam każdy biedak galicyjski musi swój węzełek otworzyć, aby się pruska straż graniczna przekonała, co we węzełku się znajduje, Ale i toby niczem było. bo i u nas się tak robi, przyjeżdżając z Prus. — Ale tu się ma rzecz inaczej. Nasz urzędnik cłowy się z ludźmi obchodzi uczciwie, grzecznie po obywatelsku.

Ale jak robią Wilhelmowscy urzędnicy: czy chłop ma siwą głowę, czy nie, to woła na niego: „chodź tu“ (kom her, du polnisches Schwein) *ty polska świnio!*“. — Zapytany chłop: co ma w swym węzełku?.. nie umie po niemiecku odpowiedzieć, powiada mu: *„du Rind Vieh*“, co znaczy: ty wole, nie pojedziesz, jak nie powiesz co tam masz w tej torbie! A tam zaledwie kawałek suchego chleba i zardzewiała łopata. No chłop biedny stoi, trzęsie się od strachu, widząc takich Bismarków w tych szerokich czapach. *„Schau das du rauskomst; der stinkt wie die Pest*“, co znaczy: „wynoś się, bo śmierdzisz jak dżuma“.

Jednem słowem, przejeżdżający robotnicy piekielne męki cierpią od tych luterskich pasibrzuchów — i to tutaj na naszej ziemi się tak rozpierają. A co dopiero biedny galicyjski chłop ucierpi, jak się do ich dostanie szponów i od nich musi być zależny! Jaki tam musi być opłakany jego żywot względem tego kawałka chleba! Ale co się tyczy u nas. to się Bismarkom bardzo dobrze powodzi! Są oni u nas w najlepszych robotach, w najlepszych posadach! A co się tyczy opiekę u nas mają, bo Prusaka gorliwie strzegą policyanci, i wszelkie organy bezpieczeństwa, żeby mu się jaka krzywda nie stała!

A Wysoki c. k. Rząd patrzy na to obojętnie, jak się rozpierają u nas pruskie pasibrzuchy, i chłopa galicyjskiego i robotnika grzebią we własnej ojczyźnie!

Prosimy wszystkich pp. *Posłów, którzy tylko mają Boga w sercu*, żeby się mocno za tem wstawili w Sejmie i parlamencie, żeby raz wykopać z austryackiego Państwa tę pruską zwierzynę, to i nasi nie będą potrzebować do Prus na roboty wędrować, ale tu roboty dostaną, i to dobre roboty. Dokończenie kiedyindziej napiszę. Pozdrawiam Kochaną Redakcyę i pana posła Potoczka.

Życzliwy w Bogu

Oświęcim, 20/1 1899. czytelnik *Jan Wąsik.*

Kto wywołuje wilka z lasu?

(P. Prokuratorowi w Rzeszowie do wiadomości).

Już tyle razy po gazetach pytano się: „kto był przyczyną tych nieszczęsnych rozruchów przeciw żydom?“ kto wyciągał na to?.. kto i dziś zaczepia ustawicznie katolików?“ Odpowiedź na to zawsze jedna: żydzi i żydzi i jeszcze raz żydzi!

Oto znowu świeży przykład zaczepek żydowskich. Mam w Gwoźnicy górnej sklepik. Z Gwoźnicą graniczy wioska Barycz, w której jest także i poczta.

Dnia 11. stycznia b. r. pani poczmistrzyni z Baryczy kupiła u mnie (przez kartkę) kilka funtów wieprzowiny. Wieprzowinę tę posłałem do Baryczy chłopakiem 15-to letnim. Gdy tenże chłopak szedł przez wieś Barycz, do poczty, *opadło go na drodze publicznej, na środku wsi dwóch żydów, Nuta Krieger rzeźnik i syn jego Srul, chłopca pobili (że ledwie wrócił z płaczem do domu) — a wieprzowinę z workiem wartości 2 złr. 50 ct. odebrali.* (To jest sprawa kryminalna. Należało donieść Sądowi, a przynajmniej żandarmeryi. Red.)

Gdym się o tem dowiedział, myślę sobie: zapewne ci żydzi chcieli skosztować wieprzowiny, ale może im nie wolno jeść kupnej, ale kradzioną, więc ukradli na publicznej drodze i przyrządzą sobie na szabes.

Inaczej jednak się stało. Żydów jakoś sumienie ruszyło, że wieprzowiny jeść nie wolno, ale gdzie ją podzieć? Cóż robią? Idą do szynkarza w „gospodzie katolickiej“ i pisarza gminnego Jana Chyrka i niosą tę zrabowaną na drodze publicznej wieprzowinę do tegoż J. C., i ten od nich *kupuje(!)* za 1 złr. 50 ct. (Katolik... od żyda wieprzowinę?.. Red.)

Rzeźnik ten, Nuta Krieger odsyła do Wiednia i rozsyła mięso na całą okolicę, do Błażowy, Wesoły, Domaradza, Gwoźnicy i t. d., bo żydowi wszystko wolno, nawet padlinę kupić. Właśnie około 10. stycznia kupił ten Nuta Krieger w Gwoźnicy u Herscha Wassermana jałóweczkę, co już przeszło 2 tygodnie chorowała, już na nogach stać nie mogła, wziął ją na sankach ukradkiem bez oglądania, bez paszportu. On tego mięsa pewnie nie jadł sam, ale rozsprzedał w okolicy lub do Wiednia posłał.

Hej Barycząny, jaki to u was porządek, jaki dozór nad rzeźnią? że wpuściliście do rzozi jałóweczkę, co prawie padała? Co tam za oglądacz bydła? chyba że ten pisarz wszystkiem rządzi.

Smacznego apetytu Szanowni — z całej okolicy — odbiorcy mięsa od Nuty Kriegera z Baraczy! może kiedy sprzeda Wam i z jakiej padliny sztukę mięsa, a w Baryczy widać wszystko jest możliwe.

Gwoźnica górna, 20. stycznia 1899.

Jan Mikoś.

ZE ŚWIATA.

Sejm zwołany na 20. lutego. Zażalenia, wnioski, podania o monopol wódczany i t. d. przesyłać na ręce posłów do Lwowa.

Wiedeń. Ugodę z Węgrami ma Rząd zawrzeć bez Parlamentu. Rozchodzi się tylko o to, żeby rząd węgierski pogodził się ze swoim Sejmem, bo i tam były nieporządki, ale to się już łagodzi — i nie dziwota, bo Węgrzy zyskają na ugodzie, Austrya zaś zapłaci miliony za niezgodę swoich posłów.

Lwów. W Kasie Oszczędności lwowskiej okazały się grube nieporządki z groszem. Po panach krakowskich z Floryanki spisali się panowie lwowscy demokraci. Ładna gospodarka pańska!! Napiszemy coś więcej jak się sprawa wyjaśni lepiej.

Rosya chce podobno w kilku guberniach zaprowadzić »ziemstwa« t. j. niby nasze Rady powiatowe.

Anglia jest niby lepiej usposobiona dla Francyi, ale coraz jawniej pokazuje się, że między Anglią, Niemcami i Ameryką istnieje porozumienie, jak to dawniej pisaliśmy.

Ameryka ma już wojnę w zdobytych Filipinach. Wojsko Amerykańskie stoczyło bitwę z powstańcami. Powstańcy pobici, ale nie na tem koniec.

Niemcy. W najbliższym czasie fabryki broni w Niemczech rozpoczną na wielką skalę wyrób nowych karabinów dla piechoty niemieckiej, które przewyższać bądą co do szybkości strzałów i celności wszelkie dotąd znane systemy! I to dla .... pokoju?.. Cesarz niemiecki na bankiecie Sejmu brandenburskiego wypowiedział ognistą mowę ale nie pokojową.

Z Poznańskiego i Prus. Poznańscy katolicy »hakatyści« tj. nieprzyjaciele polskości zamierzają utworzyć osobne Towarzystwo niemiecko-katolickie, którego wyłącznym celem ma być obrona ich zagrożonej rzekomo narodowości niemieckiej. Kto lub co zagraża ich narodowości, tego nie piszą. Niemieckie dzienniki katolickie, donosząc o tem, robią słuszną uwagą, że lepiejby było, gdyby Towarzastwo to skierowało swe zabiegi ku Meklemburgii, gdzie katolikom nie wolno jeszcze publicznie wyznawać swej wiary i budować nowych kościołów.

Nie lepsi to katolicy, jak i ci, co u nas na protestantów przechodzą.

Z nienawiści strachu przed robotnikiem słowiańskim doradzają niektóre gazety niemieckie rolnikom, aby sprowadzili zamiast robotników polskich raczej Włochów.

Z nienawiści także przechodzą Niemcy w Austryi na protestantyzm. Coraz częściej zdarzają się te wypadki w Wiedniu, Lincu, Gracu i t. d. Z nienawiści gotowi zwaryować.

Polski Poznański bank parcelacyjny. Ze sprawozdania rocznego; przedłożonego na walnem zebraniu

tego banku, dowiadujemy się, że bank rozparcelował przeszło 4.000 morgów, zarabiając przy tem na czysto 22.519 mr. Z zysku tego przekazano pomiędzy innemi 10.148 mr. na rezerwy, które się w skutek tego podniosły do sumy 14.413 mr. Kapitał udziałowy wynosi 25.357 marek.

Jak donoszą gazety niemieckie, nabył prezes Kółek włościańskich p. Jackowski z Pomarzanowic majątek obejmujący 3.000 morgów, za 430.000 marek od Niemca. Tak się bronią nasi potroszę przed Niemcami.

Z głębokich Niemiec od naszych. W Bochum nad rzeką Renem wychodzący *Wiarus Polski* żąda księdza, znającego język polski, aby w kościele klasztornym prawił kazania dla Polaków, zamieszkałych licznie w mieście Bochum i w gminach okolicznych. Ho, ha, gdzie to tam, aż na samym krańcu Niemiec!

W Macedonii pod Turkiem robią się zamieszki między Słowianami i Turkami, ale Rosya pogroziła Bułgarom i Serbom, aby spokojnie siedzieli.

ROZMAITOŚCI.

Odezwa do Braci Włościan w powiecie Tarnowskim! Bracia Włościanie! Zbliża się chwila wyborów do Rady powiatowej tarnowskiej, bo dnia 21. lutego staniemy do wyboru 9 członków z gmin wiejskich, ażeby ci członkowie byli naszymi rzecznikami i bronili praw naszych w powiecie, które nam przysługują, ażeby sprawy włościan tak samo traktowane były, jak sprawy obszarów dworskich i miasta; ażeby i gminy wiejskie mogły więcej korzystać ze subwencyj niż dotąd, z których ani $^1/_7$ części gminy nie dostają, a i w gminach byłyby różne potrzeby, bo na wsi jeszcze więcej biedy jak w mieście.

Kochani Bracia, spodziewam się, że upatrzycie w powiecie 9 włościan zaufanych, którym powierzycie sprawy wasze w powiecie, bo tu będą się nam wmawiać i inni, i będą znać nasze potrzeby przed wyborami, aby tylko zostać członkiem. Ale po wyborach to im ta ani jedna myśl nie przejdzie przez głowę, że ich włościanie wybrali, zapomną o potrzebach włościan. I na to wypada zwrócić uwagę, żeby tych 9 włościan wybrać takich, którzyby swe obowiązki pilnie wypełniali, żeby im się nie wydawało trudno przyjść na każde posiedzenie, nie tak jak się teraz u niektórych praktykuje, co przyjdzie raz na rok.

A więc do dzieła Bracia! w dniu 21. lutego stanijmy jak jeden mąż i wybierzmy 9 włościan zaufanych, — którym leży na sercu sprawa włościan w powiecie, a nie własne korzyści i względy; bo i w Radzie powiatowej są ważne sprawy dla włościan i myślę, że nie dacie się na pasku prowadzić, ale jako obywatele świadomi swoich praw spełnicie swój obowiązek sumiennie i oddacie swe głosy na tych, którzy na to zasługują.

Łękawica, dnia 6. lutego 1899. *Filip Włodek.*

Tak się trzyma powiat Grybowski! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Już tyle razy nasz „Związek chłopski“ pisał o tych żydach, to o karczmach. Ja się też ośmielam donieść coś o żydach. W naszej gminie Białej niżniej [powiat grybowski) robili żydkowie od dłuższego czasu starania, by się osiedlić w naszej gminie. Gmina leżąca pomiędzy stacyą kolejową Grybów, a Stróżami. Wzdłuż tej gminy prowadzi gościniec powiatowy, więc to miejsce ponętne dla żydków. I już się osiedlił jeden, ale że był raptowny, oprysny, a mieszkał między zamożnymi gospodarzami, więc grunt i mieszkanie wykupili i zyda wypędzili. Dalej inni robią żydkowie starania. dają bajeczne ceny za grunt, by się dostać do wnętrza tej wioski, ale nikt nie chce gruntu odstąpić żydom, śmieją się ze żydów. (Trzeba wiedzieć, że żydków niema w środku gminy). Aż się znalazł jeden gospodarz Józef Kmak, zrobił kontrakt potajemnie, legalizowany przez notaryusza, miał wystawić budynek na swym gruncie — i miał się osiedlić podobno na 1. września r. 1898. Ale Zwierzchność gminna pozwolenia na budowę nie wydała. Spomniany Kmak rekurował do Wydziału powiatowego. Urzędnicy Wydziału powiatowego z tego rekursu się wyśmiali, bo trzeba wiedzieć, że Wydział Rady powiatowej to czysto katolicki. Starostwo także czysto katolickie.

Żydkowie widząc swój geszeft zwinięty, bo pozwolenia niema na budowę, Józefa Kmaka do Sądu zaskarżyli by im pieniądze zwrócił. Sąd rozkazał pieniądze zwrócić i wynagrodzenie jakieś liche im dać i sprawa ukończona.

Aleć i w innych gminach taką samą mieli przeprawę ze żydkami. W Królowej polskiej (powiat Grybów) Leiba Mendel chciał budować, nie pozwoliła gmina budować. Rekurował do Wydziału powiatowego, do krajowego, nie uzyskał pozwolenia, Rekurował aż do Wiednia, gdzieś z Wiednia rekurs zwrócili z tem rozporządzeniem, że jak gmina nie pozwoli budować, to niewolno.

W Polnej (powiat Grybów) Jan Radzik chciał budować także na swoim gruncie dla żyda, gmina nie pozwoliła budować. W Gorlickim powiecie takżem słyszał o takich przeprawach ze żydami.

Moi Bracia włościanie, poznajecie z tego listu, że to jest w naszej mocy nie pozwalać się rozradzać żydom po gminach. Do tego gdy uważacie, że Wydział powiatowy i Starostwo będzie po waszej stronie, to proszę, niech Zwierzchność gminna pozwolenia nie wydaje na budowę. U nas w tej sprawie porobił starania Wielce Czcigodny Ks. Proboszcz tak we Wydziale powiatowym jak i w Starostwie. Nie byłoby w naszej gminie Białej niżniej żydów, gdyby zakonnice Dominikanki zechciały ich wyrzucić ze swych dóbr. Aleć podobno robią starania, by się ich pozbyć. — W końcu proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie mego listu w Związku chłopskim do publicznej wiadomości. Pozdrawiam wszystkich czytelników Związku chłopskiego, osobliwie Redaktora i jego współpracowników, życząc Wam pomocy Bożej i błogosławieństwa.

Czytelnik Związku chłopskiego *Wawrzyniec Gryboś*
w Białej niżniej.

Z Kadczy. Ja niżej podpisany toczę wojnę z moją chęcią i pragnieniem już od lat 3. tj. moja chęć pragnie mieć swoją własną gazetkę „Związku chłopskiego", ale naprzód z góry opłaconą, aby długu nie robić, bo ich mam dosyć ponieważ dostałem 4 morgi gruntu od ojca i ożeniłem się już temu rok trzeci i dostałem za żoną 400 zł. alem ich zaledwo oglądał, bo trza było wypłacić dłużników, którzy zawsze za plecami stali, a teraz muszę jeszcze złożyć spadki i trochę długu razem 500 złr., no i zapłaćże tu gazetkę z góry, Ale mam nadzieję w Bogu, że sobie dam radę, przeto proszę: Świetna Rekcyo, racz być łaskawą i zaspokoić moją chęć i pragnienie, która ze mną wygrała i zmusiła do tego, że muszę prosić Łaskawą Redakcyę o borg gazetki. Każdemu zauważyć należy, że któżby nie zapragnął mieć swoją gazetkę, jeżeli się pożyczy 2, 3, lub 4 razy do roku u kogo i czytasz, a tu się dowiaduje rzeczy tyle, a tak dobrych, a tak pożytecznych. Powiem więcej: jak pług rolnikowi jest potrzebny, tak gazetka „Związek chłopski" jest potrzebna. I to mi zawierzaj Ś. R. i wszyscy włościanie, bo mówię prawdę z duszy serca, ponieważ przekonałem się chociarz tylko z pożyczanej gazetki, a przekonałem się stąd, że blisko 28 lat sługą księży byłem w Jazowsku i ci (za co im Bóg zapłać) dawali mi wszelkie gazety do czytania, a przecięż nie była żadna z nich taka jak „Związek chłopski". Były w prawdzie dosyć ładne, ale nie obchodzące. Zwiastował, gadał, ale sam dla siebie, jak n. p. „Krakus" z „Niedzielą" się żenił, „Dzwonek" drużbował, nie miał bata na konia, kijem posturchował. Ale „Związek chłopski" to prawdziwy Ojciec dla dzieci. Przeto upraszam łaskawą Redakcyę o przyborgowanie mi gazetki, a z końcem wiosny zapłacę (Zgoda Red.) Przy tej mojej prośbie życzyłbym sobie podać do wiadomości o żydziskach n. p. w numerku 3. Związku chłopskiego 1899, wyczytałem o **„żydowskich Wojtusiach"** od Kołaczyc. Nie potrzeba Kołaczyc, bo u nas w Kadczy mamy parę takich Wojtusiów.

Już drugi rok temu, kiedyśmy obrali nowego Wójta Kasimierza Łatkę. Człowiek zdrowy, czerstwy, przytem jak się widzi dotąd sprawiedliwy jest i dobrze gminie życzy. Ale „Wojtusiów" to życzenie Wójta młodego będzie. A tem życzeniem było i jest; aby założyć Kółko rolnicze. W tym zamiarze zwołał gromadę i oświadczył swoją chęć na co wszyscy przystali prócz dwóch, ale po chwili i ci się zgodzili. Oho! zaledwie po 5. tygodniach daje się słyszeć, że im niepotrzebne żadne Kółko.. Dziwno nam było, co się stało. Aż tu opowiada mi sam Wójt: Efrajm Stejner daje mi 6 złr. i cetnar soli, ażeby nie zakładać Kółka, a tem bardziej sklepiku, i to rok rocznie. Cóż dopiero „W o j t u s i o w i e" mogli złapić od tych żydków, których jest w naszej gminie aż trzech i wszyscy sklepiki mają, a osobliwie po t y m r o z r u c h u z n a c z n i e się p o d n i e ś l i. Przód przed rabunkiem swoje zamki to tem najmniejszem skrajniem palcem odmykali, to znaczy, że albo były ladace, albo nijakie, bo nic niemieli, więc i zamków niemieli, a teraz kluczami zamki odmykają, bo pieniądze mają. Ach Boże, jaka to obłuda na świecie! Założył jeden z obywateli gminy na swoje imię sklepik, i prosił gminy aby mu dali konses na wino; niechcieli „Wojtusie" przystać, a żydowi, o, to natychmiast byli gotowi. Lecz on sobie sam poradził i dostał konses i bez nich się obszedł! Ej, spuszczali też żydzi głowy, bo się do niego ludzie sypnęli, a żydków opuścili, lecz i jego nieboraka n i e s z c z ę ś c i e r o z r u c h o w e powąchało i zbankrutował. Teraz sie żydkowie cieszą, bo ich r o z r u c h y z b o g a c i ł y. A wiedzieć macie panowie i to, że których żydów rozruch nie powąchał, są z tego bardzo nie kontenci jak n. p. jest żyd w Jadawoli, miejsce jego zamieszkania nazywa się Podczechowskie i znam go dobrze. Więc ten żyd tak mówił do chłopów: „Co te psiekrwie chłopy zrobiały mi najgorszego, że go nie przyśli do mnie na rabunek, oni bi mi nagnali do kieszeni kilka tysiąców, bo kuźdy dostał po kilka stówki według majątku swojego, a ja nic, oj te chłopy, te chłopy to prawdziwe gluptaki". Tak mówił żyd z Jadawoli.

Wojciech Zielonka, Kadcza.

Milionerów liczy Austrya dolna 1.101 jak przekonać się można z ogłoszonych w ostatnim czasie sprawozdań austr. Ministerstwa skarbu. Pierwsze miejsce między nimi zajmuje milioner, którego nazwiska nie wymieniono, a który podał swój dochód osobisty, celem opodatkowania na 3,005.000 złr. rocznie. Jako milionerzy w tym sensie, że mają miliony do wydania co roku, zgłosili się do urzędów podatkowych, oprócz wymienionego wyżej, jeden z dochodem 2,820.000 złr., drugi z 2,180.000 złr,, trzeci z 1,025,000 złr., czwarty wreszcie z 1.005.000 złr. Za nimi idzie: dwóch z 900.000 złr., jeden z 800.000 złr, i t. d. Przyjąwszy jako przeciętną stopę dochodu od kapitału 4%, przyjdziemy do przenonania, że w r. 1898 posiadało 1.101 osób, co najmniej milion złr, majątku, gdyż tyle ich podało w fasyi podatku osobisto-dochodowego dochód swój na co najmniej 40.000 złr.

Pruskie wartogłowy. Pisze o tem jeden Niemiec, jak Prusaki zwaryowały, na punkcie polskości! — (I my piszemy o tem często w wiadomościach ze świata).

Bogacze berlińscy. Majątek najbogatszego Berlinczyka wynosi 27 milionów marek. Oprócz tego jeszcze majątki czterech Berlinczyków przewyższają 20 milionów marek, i to jeden z nich ma 26 milionów, drugi 25 milionów, trzeci 24 miliony, czwarty 21 milionów. Majątki 29 Berlińczyków przewyższają 10 milionów, ale nie dosięgają 20 milionów marek. Ludzi, których majątki wynosiły przynajmniej po 3 miliony marek, było w r. 1896/7 252. Zwyczajnych milionerów, t. j. posiadających tylko po milionie marek, było 921. Wszystkich milonerów tj. takich, którzy mają przynajmniej milion marek, jest 1173. Takich zaś, których majątek wynosi przynajmniej pół miliona — ale mniej niż milion, jest 1679. Majątek wynoszący przynajmniej 100.000 marek, a mniej niż pół miliona, ma 11.357 Berlińczyków. Aby należeć do grona 10.000 naj-

bogatszych ludzi w Berlinie, trzeba mieć majątek wynoszący przynajmniej 150.000 marek. Cały opodatkowany majątek Berlińczyków wynosił miliardów 824 i pół miliona marek czyli 12.200 procent całego opodatkowanego majątku w Królestwie pruskiem, wynoszącego 64 miliardów marek.

Milionowy zapis. Józef Rutkowski, który w sposób nieszczęśliwy przed kilku laty utracił swą córkę jedynaczkę, postanowił przeznaczyć cały swój majątek wynoszący przeszło milion koron na cele dobroczynne i aktem sporządzonym w kancelaryi rejenta lwowskiego p. Witosławskiego zapisał cały ten majątek, jako bezdzietny, na fundacyę, która ma na celu zająć się kobietami, nie posiadającemi środków do życia.

Kule szwedzkie na kolędę. Szwedzi grasując w Polsce przed 200 z górą laty, chcieli zdobyć także Jasną Górę Częstochowską, ale forteca pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej mimo kilkotygodniowego oblężenia nie poddała się, broniona przez dzielnego zakonnika i przeora Paulinów ks. Kordeckiego i garstkę dzielnej szlachty. Opisał tę obronę cudnie Henryk Sienkiewicz w swej powieści „*Potop*".

Od tego czasu przechowują się jeszcze w klasztorze kule szwedzkie. Jednę z nich otrzymał w tym roku Henryk Sienkiewicz. Z Częstochowy nadesłano mu kulę szwedzką w złoty pierścień ujętą, z napisem: „Autorowi Potopu — Paulini".

Encyklopedya Macierzy Polskiej. Polecamy tę książkę każdemu włościaninowi oświeconemu, który chce się dalej oświecać. Jest to zbiór wszystkich wiadomości po krótce. Składa się z dwóch ksiąg, zawiera przeszło 1000 stronic. Cena bajecznie tania, bo kosztują obie księgi tylko 3 korony, a jeśli kto chce mieć oprawne księgi (co jest lepiej, to zapłaci tylko 4 korony.)

Najbogatszym człowiekiem świata jest obecnie krezus nowojorski, John de Rockeffeller, król nafty, któremu przepowiadają, że dojdzie do biliona majątku. Jego roczny dochód wynosi 20,000.000 dolarów; na godzinę ma dochodu 2300 dolarów, t. j. przeszło 5000 złr. Karyerę swą rozpoczął Rockeffeller jako buchhalter z płacą 50 dolarów miesięcznie. Żyje on obecnie w zupełnem odosobnieniu, jak cesarz chiński.

Katedra gnieźnieńska została odnowiona staraniem ks. arcybiskupa Stablewskiego. Odnowioną też została kaplica „złota", gdzie spoczywają prochy Mieczysława I. i Bolesława I. Chrobrego, pierwszych chrześcijańskich królów polskich, od r. 962 do 1025. *Gniezno* było wówczas stolicą Polski. Dziś jest pod nieszczęsnem panowaniem pruskiem.

Sprawiedliwość pruska. Podburzają Prusacy (Lutry) Niemców katolików, że są upośledzeni przez Polaków i namawiają Niemców, żeby żądali osobnych niemieckich kościołów, gdzie mieszkają razem z Polakami.— A jak postępują Niemcy Prusacy z katolikami Niemcami?

Dzienniki niemieckie przytaczają następujący charakterystyczny wypadek: W Wismar w Meklenburgii posiadali katolicy dotychczas mały niepozorny kościółek, który już od dłuższego czasu groził ruiną. Postanowili więc wybudować na jego miejscu nowy kościół, Ponieważ zaś w Meklenburgii religia katolicka nie jest równouprawnioną, lecz tylko tolerowaną, przeto zniewoleni byli postarać się najprzód o pozwolenie ministerstwa meklenburskiego na zamierzoną budowę. A jaką otrzymali odpowiedź? Otóż ministerstwo zezwoliło jedynie na wybudowanie „domu modlitwy", i to tylko pod warunkiem, że dom ten nie będzie miał kształtu kościoła. Zabroniono wybudowania wieży, zabroniono używania dzwonów i wyraźnie rozporządzono, że nowy dom modlitwy nie ma na zewnątrz przypominać niczem świątyni katolickiej!

A nie w samej tylko Meklenburgii panuje podobny ostracyzm w obec katolików: odczuwają go dotkliwie także wyznawcy Kościoła katolickiego w Brunszwigu i kilku innych państewkach niemieckich. Ci tedy, którzy tyle okazują troski o pomyślność katolików niemieckich w dzielnicach polskich, lepiejby niezawodnie zrobili, gdyby roztoczyli swoją opiekę tam, gdzie ludność katolicka tej opieki w imię równouprawnienia istotnie potrzebuje.— Oto sprawiedliwość pruska.

Pożar w Zakopanem zniszczył pocztę i kilkanaście poblizkich domów.

Mrozy w Hiszpanii U nas zima lekka, za to w całej niamal środkowej i zachodniej Hiszpanii srożą się gwałtowne śnieżyce i panują silne mrozy — tam, gdzie mrozów nie znali.

Robotnik w kopalniach. W kopalniach obok Mazarronu, w prowincyi Murcia w Hiszpanii, nastąpiła eksplozya gazów. 14 robotników, znajdujących się w tej chwili w szybie, znalazło śmierć w płomieniach.

Wybuch w magazynie prochu w Hangczau, w Chinach, wyleciał w powietrze magazyn prochu, przyczem zginąć miało około 3.000 ludzi. W obozie wojskowym, mieszczącym 1.500 ludzi, a w znajdującym się w pobliżu, nikt nie uszedł żywo, nadto jeden z generałów padł ofiarę katastrofy. W okręgu trzech kilometrów dokoła magazynu wszystkie domy w gruzach, pod którymi całe rodziny znalazły śmierć. Między ofiarami nie ma podobno ani jednego cudzoziemca.

Pożary w r. 1898. W roku 1898 nawiedziło nasz kraj 1084 pożarów, które pochłonęły 2687 domów mieszkalnych, 3195 budynków gospodarczych, 19 zakładów przemysłowych, 3 kościoły i 14 ofiar w życiu ludzkim.

Ogólna szkoda przez pożary te zrządzona wynosi trzy miliony dwieście siedmdziesiąt siedm tysięcy i trzysta cztery zł. a. w. (3,277.304 zł.), z których ubezpieczono 1,549.374 zł.

Przyczyną powstania tych pożarów było w 148. wypadkach podpalenie, w 192. nieostrożność, w 51. wadliwa

budowa, w 28. wypadkach powstał pożar od pioruna, a w 662. wypadkach przyczyny nie zbadano.

Długie włosy. Panna Marcedes Loper, 20. letnia Meksykanka, jest jedyną właścicielką najdłuższych i najbujniejszych włosów na całej kuli ziemskiej. Urodziła się jak opowiadają dzienniki amerykańskie — z włosami wyjątkowej długości, przeszło 30 ctm. w 12. roku życia miała włosy sięgające do ziemi; dzisiejsza ich długość wynosi 3 metry 40 ctm. Przytem są tak obfite, że gdyby Marcedes Lopez, zechciała, może nimi okryć w jednej chwili cały swój korpus, a co jest niemniej ciekawe, iż włosy jej z niezwykłą szybkością odrastają — co tydzień zmuszoną jest znaczną ich część obciąć, odstępując ją potem pewnemu perukarzowi w Meksyku. Teraz już postanowiła składać obcięte, obiecując sobie w ten sposób zebrać kilka tysięcy piastrów w krótkim czasie.

Poprawa kalendarza ruskiego. Kalendarz ruski spaźnia się o 12 dni. W Rosyi przemawiają za tem, żeby przyjąć nasz (poprawiony) kalendarz.

Rozruchy przeciw żydom we Francyi. W różnych stronach Francyi od czasu do czasu powtarzają się rozruchy przeciw żydom.

Kalendarz Związku Chłopskiego

na r. 1899. jest do nabycia i mieści w sobie: Pamiętnik rachuby czasu, Kalendarz świąteczny, suchedni, wigilie, dnie krzyżowe, dnie normalne. Ferye sądowe. Kalendarz żydowski. Kalendarz astronomiczny. Zaćmienia przypadające w roku 1899. Planety i księżyce należące do naszego układu słonecznego. Panującym planetą na rok 1899 jest Wenus. Urodzaje w roku 1899. Święta rzymsko i grecko katolickie. Notatki na każdy miesiąc. Wiersz na Nowy Rok. Kłótnia chłopska. Żale nędzarza. Przypowiastki na św. Grzegorza. Górale. Pieśń góralska. Wiersz na grobie cnotliwego wieśniaka. Miłość bliźniego. Śpiew do Boga. Lekkomyślność ukarana. Przysłowia i przypowiastki. Na Nowy Rok 1899. Straszne widmo. Mazur. Rozmowa z Matką Ojczyzną. Ciężarność u zwierząt domowych. Rozpoznanie wieku u bydła i koni. Wady zwrotne. Rozpoznanie chorób. Leczenie chorób u zwierząt domowych. Krótki rys dziejów włościaństwa polskiego. Co jest w istocie Związku chłopskiego stronnictwa. Głos Matki Ojczyzny. Skutki złego wychowania dzieci. Zdania i uwagi. Żyd w Szaflarach w r. 1380. Fraszki. Towarzystwo polityczne pod nazwą Związek stronnictwa chłopskiego. Cel. Sposoby. Środki materyalne. Członkowie. Obowiązki członków. Program ogólny czyli główne zasady i dążności Stronnictwa chłopskiego. Kalendarz dla urzędów gminnych. Wzór karny dla gmin. Przykłady samorządu gminnego na Litwie pod rządem rosyjskim. Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi i Bukowinie. Genealogia panującego domu cesarskiego w Austryi. Przepisy pocztowe i telegraficzne. Wydział krajowy. Rady powiatowe. C. k. Namiestnictwo. C. k. Starostwa w Galicyi. Skale stemplowe. Ogłoszenia.

Prenumeratorowie „Związku chłopskiego“ płacą za kalendarz tylko 30 krajcarów z przesyłką. Biorący 10 kalendarzy, otrzymuje 2 bezpłatnie. Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Redakcya Związku chłopskiego w Nowym Sączu.

Co do zmniejszenia formatu gazetki nie jestem za tem. gdyż ta gazetka nie jest tak wielką. Książkę można zrobić z tego formatu bardzo dobrą. Jednakowoż książek oprawnych jest dosyć, tylko pieniędzy... Redakcya nie wysyła gazetek dla dzieci, tylko dla osób dorosłych, którzy chcą wiedzieć, co się dzieje w kraju i za granicą, również dla obrony chłopa z biedy. Moim życzeniem jest, jak również i wszystkich czytelników być powinna, jeżeliby było możebnem, ażeby Związek chłopski wychodził 4 razy na miesiąc, to jest w każdą sobotę, aby w niedzielę mógł być w rękach czytelników, ażeby i inni mieli sposobność do przesłuchania, aby nie tracili czasu na przesiadywaniu w karczmie, jak również aby nie tracili zdrowia i pieniędzy, a przytem nie znieważali dni świątecznych.

Al. Wójtowicz.

Co do mnie nie potrzeba zmiany Związku. Ja bardzo jestem zadowolony z tego formatu i z końcem roku zeszywam sobie księgę, poprostu szydłem i szpagatem przebijam krajem i nic mnie to nie kosztuje, a z małym formatem to się nie da. I czytanie jest wygodniejsze, aniżeli z małego formatu. *J. Knapik.*

Wydawnictwo gazetki przekonało się tak z listów, jak z ustnych zapytań, że format Związku jest ludziom dogodny i dlatego formatu nie zmienimy.

Za to może jeszcze w tym roku przystąpimy do częstszego wydawania „Związku“, jak tylko się obliczymy, czy fundusze wystarczą. Potrzeba, żeby jeszcze ilość płacących się powiększyła — co się spodziewamy. Zachęcajcie więc jeden drugiego.

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu złożyli w d. ciągu: Za pośred. Redak. Szkoln. lud. p. J. Kumor —.50; Za pośr. Red. Szkoln. lud. Siebowski —,20; N. N. —.10; F. B. —.20; J. S. —.50; Dzieślewski E. —.15. Suma kapitału dotąd uzbieranego wynosi 1699 złr. 73 ct. w. a.

OD WYDAWNICTWA.

Odpowiedzi na listy.

Macicj Czajkowski, zaległą prenumeratę 3 złr. otrzymaliśmy i kalendarz wysłaliśmy. — Jan Gawenda, zgoda, podług życzenia będziemy. — Wbny ks. Maskowicz, Bóg zapłać za rozszerzenie — wysłaliśmy wszystkie Nra. — W. R. p. w Oświęcimie, serdeczne dzięki, zastosowaliśmy się zupełnie podług życzenia. — Michał Piskoroski, czyś Pan jeszcze nie otrzymał kalendarza?

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*